

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenygów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „3. Nachtrag zur Zeitungs-Preisliste für 1892 unter s. polnisch Nr. 27“. — Abonament miesięczny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 30 fenygów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwierza trzylitrowego drobnego druku 20 fenygów. — Redakcja i ekspedycja znajduje się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Z ziemi łez i nędzy!

Krwawe zajście, jakie miało miejsce na Górnym Szlązku 5-go Sierpnia, musi przejść do głębi duszy każdego człowieka.

Otóż żyjemy w państwie cywilizowanym, w państwie konstytucyjnym, a cóż się w niem dzieje i jakie korzyści przynosi to państwo obywatelom tym, którzy je muszą utrzymać?

Korzyść mamy taką, że zamiast chleba przysłał nam żandarma, zamiast oświaty to sprowadzą żołdactwo, kule i bagnety, a za szkołę masz więzienie. Tak się przedstawia dzisiejsze państwo konstytucyjne.

Ludu polski! rozrzucony na całej kuli ziemskiej! Zwróć twe oczy w stronę Górnego Szlązka, a tam zobaczysz krew, łzy i nędzę — tam usłyszysz jęki i skargi, tam zobaczysz tych, którzy wyciągają dłonie do swych braci, dłonie czarne i twarde od trudu i pracy, i usłyszysz łkania pozostałych sierot, co matki ich zostały niewinnie zamordowane!

Górnoszlązku! O skarbie niezliczonych milionów dla garstki kapitalistów i ciemniwców!

Górnoszlązku! O piekło otwarte bez dna i granic dla ludu roboczego. O kraju, który wydajesz największe bogactwa, bo nietylko kamień wapienny, piaskowiec i węgiel, ale nawet miedź i srebro, a lud twój roboczy pozostaje obdarty i głodny, ogłupiany i upośledzony.

Największe poniżenie i bezprawie, jakie tylko panuje, jest na Górnym Szlązku. Tam robotnik nieśmie ani myśleć ani mówić, gdyż usta ma zakneblowane, ponieważ ma on nad sobą fabrykanta, po za sobą zaś żandarmów i wojsko, gotowe do czynów w każdej chwili, gdy on poważy się przemówić o swych prawach.

I o jakich prawach? O prawach przynależnych nawet bydłom roboczym, gdy zmarnowane pracą, upomina się o chwilę spokoju.

Tego prawa niema robotnik na Górnym Szlązku. Robotnikowi jednakowoż nie wolno jest zapomnieć o prawie tem, które go zmusza koniecznie iść do wojska i płacić podatki na proch i kule.

„Katolik“ bytomski, który stoi na żołdzie kapitalistów, musi ich bronić, i nie dziw, że ujada przeciw socyalistom, a woła, że jest obrońcą ludu roboczego.

Kłamco! Dla czego nie wypowiesz prawdy czem jesteś! Ha, kłamcą ludu mamy przed sobą, — a więc na jego cześć oświata nam przyspieszy.

Kto niegodnie, przywdziałwszy postać bocha-tera, spotniał krwią pognębionych i świat odział w żalobę, kto swą wściekłość zasadzał na spole- dzeniu ziemi, kto kochanek ciemnoty siał ucisk i zbrodnię, kto w miejsce opatrności wznosił się nad wszystkimi i morduje lud roboczy, ten jest wart tego, aby mu w oczy plunąć.

„Katoliku“ i „Praco“! wy obokurcy i gnębiciele, wy, którzyście byli i są biczem dla swych braci, podli oprawcy dzikiego despoty, apostołowie ciemnoty i zbrodni, wyście niewolę ziemi za chasło przybrali! Wy to, by zmienić narody na trzody, tyranów bydlęmi zostali!

Na waszych barkach rośnie tron przemocy! więc precz z „Katolikiem“ i „Pracą“! precz

z miotlarzami i obłudnikami z Górnego Szlązka! Niech żyje socyalizm!

A gdy się wzburzy ocean ludu,
Zadrzą masę w głębinie,
Wówczas zaginie świat pełen brudu
I nowe życie wypłynie! T. G.

KŁĘSKA

jaką mieli ponieść socjaliści na Szlązku z powodu rozruchów w Pniakach, zamieniła się na świetne zwycięstwo.

„Katolik“, który w dzień po tem strzelaniu całą winę przypisał socyalistom, nie znalazł dotąd ani jednego faktu na potwierdzenie tego, co pisał.

Tydzień później ten sam „Katolik“ ma tylko tyle do pisania, że śledztwo w sprawie rozruchów w Pniakach toczy się dalej. Zeszłego czwartku udał się radca sądu ziemian- skiego do Wierku, aby na miejscu kilku świad- ków przesłuchać.

Katoliku! Socjaliści już śledztwo ukoń- czyli. Każde słowo, co napisane w „Gazecie Robotniczej“ jest świętą prawdą, a z której inne organa dopiero czerpią swe wiadomości.

Panie Napieralski, wy możecie odwołać to kłamstwo, któreście w numerze 93 pisali, a umieścić prawdę z „Gazety Robotniczej“. Przy- najmniej raz też o robotnikach prawdę napi- szecie. Możecie p. Napieralski i to jeszcze dodać, co socjaliści wysłędzili, a o czem po- licya dobrze wie. Oto na wszystkie zgroma- dzenia, które nasi towarzysze dotąd zwoływali, przybywało więcej ludzi, aniżeli lokale mogły pomieścić. Na każdym przepelnionym zebra- niu poprosiła policya naszych towarzyszy, a mianowicie Prukopa, aby on przemówił do tych, których było za wielu, by sobie spokojnie odeszli, co też bez najmniejszego szemrania się często powtarzało.

Nasi towarzysze, tak zebrani jako i refe- renci, a także i policya, byli do tego przyzw-yczajeni, i stąd zapanowała już pewna harmonia. We Wierku zaś nietylko że policya nie kazała przemówić do ludu, aby się rozeszli, ale wprost odmówiła na prośby naszych towarzyszy.

Naszemu towarzyszom nie pozostało nic wię-cej, jak na swych welocypedach (jednokółkach) odjechać do domu.

Cała awantura, jaka potem zaszła, nie była wywołaną przez socyalistów, tylko, kiedy żan- darm udeżył o ziemię starego skrzyпка tak, iż tenże utracił przytomność, i to blisko całą godzinę, wtenczas kobiety zaczęły krzyczeć: „zabił, zabił człowieka“! Kiedy jeszcze żan- darm zarządał od publiczności, aby nieżywego gdzieś odnieść, wtenczas kobiety wołały: „a to go sami odnieście, kiedyście go zabili“!

Wówczas nastąpiło to nieszczęsne strzelanie i śmierć niewinnej kobiety, o której jużśmy donieśli.

To możecie p. Napieralski umieścić w „Ka- toliku“, gdyż całe to zajście dowodzi jak naj- dobitniej, iż gdyby tam socyalistom pozwolono działać, byłby wzorowy porządek. Bez socy- alistów zaszedł nieporządek, nieład, a nawet śmierć niewinnych.

Stąd zwycięstwo socyalizmu, albowiem każdy przyłączy się tam, gdzie porządek, zgoda i jedność, aniżeli gdzie burdy, strzelania i nado- mciar kłamstwa.

ŻNIWO.

Od morza do morza, na całej przestrzeni Europy, a nawet z innych krajów, mamy wia- domość o obfitem żniwie.

Małe wyjątki, gdzie miejscami grady i burze zborza spustoszyły, nie wchodzą w rachubę. Te wypadki dotknęły tylko jednostki, i ani one nie zadowolniły rosyjskich hrabiów, którzy z upragnieniem oczekiwali gradobicia (!), aby przez to zborze podrożało, ani też na ogólny sprzęt i handel nie wywarły żadnego wpływu.

W obec tak wielce obfitych żniw, i to nie- tylko zbóż, ale wszystkich płodów rolnych, a nawet owoców, jednym słowem dostatków ży- ciowych znajdujemy ludzi cierpiących straszliwą nędzę i umierających pomału z głodu. A na- wet zdarzają się częste przypadki samobójstw z rozpaczny na widno śmierci głodowej.

Co za okropny nieład na tym świecie; jedni wyglądają pioronów z nieba, aby zniszczyły plony, plony tysięcy pracujących, drudzy bez tych plonów umierają z głodu.

Któż więc jest ten szczęśliwy z tej obfitości żniw, i kto zadowolony? Służebni u gospo- darzy i po folwarkach mają więcej pracy, a nadgrode jednaką; przygnębieni ciężarem pracy wiodą oni jednostajne obojętne życie, bez naj- mniejszego blasku radości i ukontentowania.

Robotnik zaś, czyli prawdziwie wolny naj- mita, ten okazuje pewną radość, że we żniwa, a mianowicie, kiedy są obfite, zarobi cokolwiek więcej. Ta radość niedługo jednak trwa u niego. Bezgraniczny czas pracy, maszyny do sprzętu i młocki robią swoje, tak, że żniwa i wymłócenie trwa niedługo, jak około sześciu tygodni.

Cóż mógł ten najmita w tym czasie zarobić, i co na zimę zaoszczędzić?

Gdy weźmiemy najwyższą sumę 2 marek, jaką w niektórych okolicach robotnikom płać, to zarobił w sześciu tygodniach 72 marki.

Jeśli się ograniczył ze życiem, do ostatniego i spotrzebował dziennie jedną markę, to pozo- stało mu 36 marek.

Czekał on ale już dawno na żniwa, zadłu- żył się w kramie, komorne winien, dzieci obdarte, on z żoną tak samo.

A tu nadechodzą zimne poranki, zbliża się i zima, potrzeba ubrania, obówia, opału, ale za co? 36 marek już dawno oddane za długi. Zarobek, który jeszcze po żniwach się nadarza, już lewdwie wystarcza na zaspokojenie głodu. A z obfitego żniwa nie dla niego się nie dostało.

Chłopi, rolnicy, włościanie są oni kontęci z obfitego żniwa? Bynajmniej. I oni mają powód do szemrania.

Tej pilnej i pracującej klasie ludzi, która pracuje od świtu do zmroku, w największe upały słoneczne, i onym nie pozostaje z tych żniw tyle, aby mieli życie zapewnione. Zapoży- czyli oni się zwykle i to nie w czasie żniw, gdzie to większe wydatki, ale już dawno przedżniwy tak dalece, że często plony, które zbierają, im się nie należą. I dla tego mają oni powód do szemrania na obfite żniwo, gdyż po takowem zborze jest tańsze. Muszą więcej pracować, więcej sprzedąć, aby zadowolnić dłużników, handlarzy, lichwiarzy i wszech trut- niów, którzy ani orzą, ani sieją, ale obfite plony sprzątają. To dzieje się stale, że ci

szpekulanci i handlerze napelniwszy śpichleże zbożem po taniej cenie, wkrótce takowe podróżą.

Chłopi zaś swoje własne plony, i to tak ciężko zdobyte muszą od tych spekulantów drogo odkupować. Dla prostaczków zdaje się to być publicznym oszustwem, czyli grą w hacard, jest to jednak uświęcone prawem i podług niego uczciwym handlem.

Inaczej się rzecz ma z wielkim właścicielem ziemskim. On wywozi zborze na najlepsze targi, gdzie dostanie drożej zapłacone, napcha kieszenie pieniędzmi i żyje wiecznie w próżniactwie. Jeśli w swem życiu zbytkowem cokolwiek się ogranicza i jest w stanie poczekać z wyprzedzającą kilka tygodni po żniwach, aż te świątynie oszustw (giełdy), i to z jego pomocą zborze podróżą, w takim razie obfite żniwo jest dla niego źródłem rozkoszy.

Tak samo jest rozkoszą dla całej masy agentów, którzy pośredniczą te plony młynarzom, piekarzom, kupcom. Wszyscy powyżej wymienieni i lichwiarze, pośrednicy, bankierzy, wielcy właściciele, oni nie orzą, nie sieją, oni tylko spożywają, tuczą się i bogacą krwią i potem chłopa, robotnika, który orał, siał i sprzątał, ale nie dla siebie, wszystko dla innych.

i tak długo będzie on dla innych siał i sprzątał, dopuki te trutnie będą rej wodzić, dopuki kapitalistyczny porządek będzie istniał.

Żniwo obfite przypadnie wtenczas dopiero tym, którzy je zasiali i zebrali, kiedy lud pracujący zamieni cały dzisiejszy podział prywatny wszech dóbr ziemskich na własność ogólną i zaprowadzi ustrój socjalistyczny.

Wtenczas nie będzie parobków ani panów, ani oszustów, szpekulantów i handlarzy zborza, ani lichwiarzy pieniędzmi. Nie będzie pracą i głodem wycieczonych suchotników, ani opasłych i w złości tarzających się milionerów. Nie będzie wtenczas zaciętej bratobójczej walki, jednych o kawałek chleba, drugich za bogactwem. Tylko będą równi, zgodni, szczęśliwi obywatele, którym każdorazowe żniwa życie zaspokoja.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Z dniem 1 Kwietnia 1895 roku zostanie zaprowadzony podatek uzupełniający (Ergänzungssteuer). Ze względu na to rozpoczęto już dzisiaj oszacowywać osoby, które do podatku tego zostaną pociągnięte, to jest takie osoby, które mają majątku więcej niż 6000 m. lub dochodu więcej niż 900 marek rocznie. Maszyni, urządzenia i inwentarz uważa się jako część majątku.

— Obecnie „reforma socjalna“ reguluje pracę w piekarniach, ograniczając pracę do 12 godzin na dobę. Przynajmniej w ten sposób zażądała tej reformy komisya parlamentarna.

— W Prusiech myślą w walce z socjalizmem naśladować sławną Saksonię i obostrzyć ustawy o stowarzyszeniach. Rezultatem tego obostrzenia będzie chyba wzrost socjaldemokratów tak znaczny, jaki jest w Saksonii.

Zabór austriacki. Węgier, Polak — dwa bratanki i do szabli i do szklanki — śpiewa stara piosenka o sympatyj węgierskich i polskich szlachciców. Dziś na ową starą nutę rozbrzmiewają znów gardła naszych narodowych wielkości z powodu odwiedzin prezydenta ministrów węgierskich Wekerlego na wystawie lwowskiej.

Madziar — ciemieżyciel węgierskich Słowian — przyjechał do szlachcica polskiego, ciemieżyciela ludu polskiego i ruskiego, i dają sobie buzi.

Wstrętne te komedye powinny jednak ze strony ludu polskiego spotkać się z energicznym protestem.

Polak bowiem, pomagający Niemcom liberałom w Austrii gnębić Czechów, a Madziarom — Słowaków jest rzeczywiście wstrętne zjawiskiem.

W obec prześladowań rosyjskich i pruskich — ta „polityka“ szlachty galicyjskiej godną jest tylko plwania śliną wzgardy w twarz tej szlacheckiej hołocie.

W Peszcie uwięziono Jana Gion, redaktora socjalistycznego pisma za jego żywą agitację, i po krótkim więzieniu wydano go z miasta. Z powodu tego w przeszłą niedzielę odbyło się 6 wielkich zebrań publicznych, na których ostre zarzuty robiono rządowi, przez co niektóre zebrania policya rozwiązała. Jednocześnie odbył się tamże wiec stolarzy, na którym 5000 brało udział. Uchwalono podjąć strejk przeciw tym majstrom, którzy na żądania robotników nie przystaną. Drugiego dnia w poniedziałek zastrejkowało też przeszło 3000 stolarzy, których żądania majstrów odmówili.

Francya jest obecnie widownią naprawdę ciekawych rzeczy. Przedewszystkiem po procesie oskarżonego na śmierć Caseria, zajmuje ludzi bardzo proces 30 anarchistów w Paryżu, oskarżonych o tajne towarzystwo.

Jak się z procesu pokazuje, prokurator w obec wielu oskarżonych niema najmniejszego dowodu, że oni rzeczywiście stali ze sobą w związku jakimkolwiek. Wielu z nich nie zna się nawet ze sobą.

Mimo to 30 tych ludzi więzi od tak dawna — i obecnie próbują zasądzić, dlatego — aby burżuazyjny porządek jeszcze więcej miał ofiar.

Sąd niemógł się dopatrzyć winy oskarżonych i prócz dwóch złodziei uwolnił wszystkich od kary.

Kiedy na żukaz pana Diupiniiego jego sędziowie „sądzą“ anarchistów — nad nim samym wykonuje teraz sąd opinia publiczna za szachrajstwa, któremi usiłował on przeszłego roku przeprzeć partyę rządową podczas wyborów.

Pan Diupini za pośrednictwem niejakiego Vitrak—Dewuazie próbował kupować dzienniki, któreby mu służyły podczas wyborów. Obecnie się to wydało i cała ucziwa Francya z oburzeniem spogląda na swego ministra prezydenta, który jest niczem innem, jak „anarchistą“ moralnym, godnym Ravacholów i Vaillantów.

Anglia. Manewry okrętów wojennych odbyły się w tych dniach na morzach otaczających Anglią.

Admirałowie całą tę wojenną zabawkę prowadzili tak niedołężnie, że gazety angielskie bardzo się tem oburzyły, dowodząc niebezpieczeństwa w razie wojny z Francją.

Gazety skarżyły się dalej na niedostateczność okrętów w razie wojny i zarządzały wzmożenia floty wojennej w jak najkrótszym czasie.

Rządowi angielskiemu będzie to na rękę — ale budowa niezmiernie kosztownych okrętów, to zabawka droga — której koszt zapłaci podatkami lud roboczy.

— Wniosek o dzierżawcach irlandzkich, mający bodaj trochę ulżyć nieszczęśliwej doli irlandczyków i osłonić ich przeciw samowoli angielskich landlordów, został przyjętym przez parlament. Izba lordów, która od pewnego czasu odrzuca prawie wszystkie uchwały parlamentu, gotowa i tę uchwałę odrzucić. Jeśli rzeczywiście panowie lordowie popelnia to głupstwo, to chyba się nie powinni dziwić — jeśli parlament i lud usuną ową reakcyjną zawadę, jaką jest izba lordów.

Wojna Chin z Japonią trwa ciągle, a chociaż Chińczycy w telegramach kłamią o swoich zwycięstwach, jak najęci, pokazuje się, że lepiej wyćwiczona Japonia odnosi zwycięstwo po zwycięstwie.

Korespondencye.

Z Górnego Szlązka. Z powodu awantury w Pniakach podaliśmy już niektóre szczegóły w przeszłym numerze „Gazety Robotniczej“, a przysłane nam od osób, które nas jeszcze nigdy nie zawiodły. Jako dowód prawdy, cośmy pisali, świadczy i to, iż pisma nam wrogie, jak „Katolik“ i „Orędownik“, które jak drapieżne stworzenia na nas napadły, przypisują winę socjalistom, umilkły naraz, gdyż wstyd za tak jawne kłamstwo w oczy ich kole. Z pismami temi rozmówimy się na innym miejscu. Tu dokończymy tylko korespondencyą od przeszłego numeru, a która dosłownie brzmi:

Szanowna Redakcyo!

Ze Zaborza dostaliście już trzy korespondencye dotyczące zająć we Wierku (Antonihuty). Kiedy te korespondencye były wysłane, w ten czas wszystkie sprawy nie były jeszcze dostatecznie zbadane, a ja nie miałem czasu pytać się, co już towarzysze pisali, tylko spieszyłem na miejsce, gdzie było potrzeba, t. j. do Wierku, by zebrać więcej naocznych świadków, i na podstawie ich zeznań podać prawdziwe fakta do gazety. Aby to się jak najlepiej udało, odgrywałem rolę pewnego pismaka, przez co dużo naszych przeciwników pozyskałem jako naocznych świadków tej krwawej katastrofy.

Od wszystkich jednak dowiedziałem się tego samego, co od innych towarzyszy: jak to wielkie plakaty na rogach ulic zapowiedziały zgromadzenie robotników górniczych do lokalu Lachmana. Tow. Prukop był na takowe zaproszony. Gdy przybył i ujął lokal zamknięty, starał się u amtownego wyjednać pozwolenie, aby mógł do ludu przemówić, że zgromadzenie się nie odbędzie, i aby się wszyscy rozeszli. Odpowiedź, jaką Prukop dostał i dalsze skutki opisaliśmy już w przeszłym numerze.

Do uzupełnienia poprzedniego jest jeszcze to, iż nieszczęśliwa Katarzyna Elsner, która wraz z mężem odprowadzała swego brata, który był u nich w odwiedzin, musiała przechodzić przez publiczność, która stała koło restauracyi Krebsa.

Odległość od restauracyi do miejsca, gdzie kobieta przechodziła i została kulami zranioną, wynosi około 50 metrów. Jedna kula zadala jej ciężką ranę w lewą rękę, druga w brzuch. Straszna mękę cierpiała biedaczka przez 17 godzin, aż ją śmierć z niej uwolniła.

Z Elsnerem, czyli jak on mi podał swoje nazwisko Helgszer, rozmawiałem, który dodał, że jego żona była w ciąży. Z jego dalszej mowy zauważyłem jednak pewną ograniczność i wątplię czy to okropne doświadczenie nauczy go myśleć i wskaże mu prawdziwą drogę, to jest drogę do socjalizmu.

Wszyscy, z któremi rozmawiałem, nietylko nasi przyjaciele, których całe legiony liczyć można, ale i te masy nieświadome są oburzone na niesprawiedliwość, jakich były świadkami. I to tem więcej, że „Katolik“ którego redaktorzy nie nie widzieli, przypisał winę socjalistom. A tu wszyscy obecni tego zebrania przekonali się na własne oczy, iż ktoś inny wywołał tę katastrofę, a nie socjaliści.

W Poniedziałek rano potem zająciu przybyło trzech żandarmów piechotnych i jeden konny do tow. Prukopa i odprowadzili go do więzienia w Bytomiu. Na jakiej zasadzie nikt nie wie, tylko tyle wszyscy wiedzą, że Prukop nie dał do tego najmniejszego powodu.

O uwięzieniu Kawczyka i innych towarzyszy, o czem z radością donosiły inne wrogie nam gazety, jest wszystko kłamstwem.

Jedno kuryozum jeszcze muszę nadmienić: Oto policya, żandarmi odbywają rewizye u członków związku górniczego i odbierają im książeczki legitymacyjne. I tu zachodzi pytanie: jakim prawem się to dzieje?, gdyż związek ukonstytuował się na drodze legalnej i n. p. członkom takiego samego związku w Westfalii nigdy coś podobnego się nie zdarzyło, aby policya im ustawy odbierała.

Przez odbywanie rewizyi wywołuje się tylko kompromitacye robotników w obec fabrykantów.

Ostrów. Zmarłemu przed rokiem tow. Janowi Blum postanowili towarzysze tutejsi postawić pomnik i to w dowód wdzięczności za jego pracę około proletaryatu i za cierpienia, jakich doznał od wrogów klasy robotniczej, znosząc przykre więzienia i różne prześladowania. Po śmierci już, a jeszcze nad tym 75-letnim staruszkim chciał się zemścić ksiądz Echaust, niechcąc nieboszczyka pochować na zwykłym miejscu cmentarza, tylko gdzieś na ściesze. I to z tem nadmieniem, iż ten zmarły pijak lepszego miejsca nie wart.

Towarzysze ostrowscy znając tego sędziwego starca od dużo lat, jako trzeźwego i uczciwego towarzysza nie pozwolili na wymierzoną dla niego hańbę i pochowali na innym cmentarzu, gdzie dozór tego ma większe pojęcie o tolerancyi i szacunku dla zmarłych.

Koszta tych ceremonii pokryli także tawarzystwo przez dobrowolne składki, za co niech żyją!

F. D.

Latowice pod Ostrowem. Dnia 5 Sierpnia kółko różnicze, które się tu przed 1½ roku zawiązało, odbywało letnią zabawę. Z toastów i przemówień, jakimi uczestnicy się wzajem darzyli, zdradzili oni cel tegoż kółka. Główny mówca (czy też główny różnik, tego nie wiem) na tej zabawie, był tutaj pastor ewangelicki. Sławił on błogie skutki tegoż kółka w pokonywaniu socjalistów (!) Za bożą pomocą, pisał dalej pastor i do tego w takim czasie, gdzie socjalizm co raz bardziej się rozszerza i wszędzie swoje ziarno trujące zasiewa, i coraz to liczniejsze masy proletariatu do siebie przyciąga, przeciw temu musi „kółko różnicze” wszelkich starań dołożyć, aby temu zapobiedz. We Francji zdarzyło się także, iż ludzie się Boga wyrzekli i podążyli w szeregi socjalizmu, ale po trzech dniach wrócili na powrót z gorącą prośbą do Boga. Czy we Francji kółko różnicze ich nawróciło, tego nie powiedział. W końcu dodał jeszcze ten mędrzec z Latowic: I w naszym gniaździe socjalizm dość daleko zapuścił korzenie, ale przy pomocy „kółka różniczego” i silnej agitacji członków, to my go już wypłenim, gdzie więcej nie trafi. Takie i tem podobne bajki pisał ów pan na zabawie kółka różniczego. I to nie dziw temu, bo gdzie się kielichy wychyla, tam i atmosfera oddziaływa więcej na umysł, który wtenczas jest skłonniejszy do bredni.

O pokonaniu socjalizmu przez „kółko różnicze” to już bodaj żart. Latowice jest bowiem wielka wieś. Mieszkańcy biedni, po większej części rzemieślnicy, jak mularze, cieśle, którzy przez lato pracują w Hamburgu, Bremie, Bremerhafen, Berlinie, i gdzie ich tam los rzuci. Ci, gdy powrócą do rodzinnej chaty, opowiadają rodzicom, krewnym i znajomym o socjalizmie, i w ten sposób rozsiewają to ziarno coraz szerzej.

Jest tu przecież dużo małych różników, którzy albo sami lub też ich dzieci idą we świat na robotę i tam się przekonują, że ten socjalizm to wcale coś innego, aniżeli, jak go takie wróżki w postaci pastora przedstawiają.

Jako dowód rozwoju socjalizmu w naszej wsi i okolicy niech posłużą przeszłoroczne wybory do parlamentu, gdzie to latem dużo socjalistów było gdzieś w świecie za robotą, a pomimo to nasz kandydat znaczną ilość głosów pozyskał. I byłby jeszcze więcej ich dostał, gdyby nie pewien nauczyciel, który od domu do domu chodził i kartki podobiał na socjalistę, i to nie tylko w Latowicach ale i Sieżnowicach i Strzyżewie.

Z tego widzimy, że nie „kółko różnicze” tamuje socjalizm, gdyż ono ani pojęcia o niem niema i nie wstanie jest się o nim rozwodzić, ale gwałty i bezprawie, i to tylko tak długo, dopuki takim pastorom i pasterzom uda się te zasłone ciemności nad ludem utrzymać.

Skoro lud prawdę pozna, wtenczas zawstydzą się ci Latowiczanie, którzy dziś przeciw tym występują, którzy jedyni tylko ludzkość uszczęśliwią, a temi są socjaliści.

D. F.

Wiadomości potoczne.

* „Związek daremnej pomocy” przelakłszy się ruchu socjalistycznego na Górnym Śląsku i bojąc się by go w krótko wszyscy górnicy nie opuścili, pocyna się co niemiarą wychwalać.

Jak kupiec, posiadający kiepski towar, by zamydlić swym kundmanom oczy, trąbi na wszystkie strony o dobroci swych towarów, tak i „Związek daremnej pomocy” pisze dla siebie ciagle u „Pracy” reklamy.

W 30-tym numerze tego obłudnego piśmida jest umieszczonem niby to sprawozdanie z czynności „związku” za czas od 1 Lipca 1893 do 30 Czerwca 1894 t. j. za cały prawie rok ostatni. Właściwie zamiast sprawozdania są tam jedynie pochwały, które zarząd związku sam sobie przypisywał.

Działalność wszakże „związku” była tak lichą, tak niedołączną, iż nieda się ona nawet najrzęczniejszemi kłamstwami upiększyć. Jak brzydki człowiek, niech najpiękniejszą suknię włoży, będzie wciąż jeszcze odrażał swą brzy-

dotą, tak samo i „związek”, choć go „Praca” w szatę kłamliwych pochwał stroi, pozostaje pomimo to wstrętnym uwodzicielem ludu roboczego.

Bo i cóż on za ten rok ostatni swej działalności zrobił? Nic, zgoła nic! Chciał on coś w sprawie święcenia Niedzieli i świąt zrobić, ale mu się nie udało. „Praca” tłumaczy, że to nie wina zarządu, jeno zastępców i zwykłych członków związku, którzy się tak obojętnie do tej sprawy odnieśli, że na petycyi do ministra zaledwie się 600 podpisów zebrało. A czyż to wina, pytamy, że wśród ludu górnośląskiego taka obojętność na sprawy ogół robotników obchodzące, panuje. Toć podług statutów „związku” celem jest pouczać lud górnośląski, jak ma on interesów swych bronić. Ładne to widać musiało być nauczanie, kiedy przez lat 25 tak się górnicy i hutnicy górnośląscy nauczyli dbać o swe sprawy. Ale bo też ci obłudnicy, co to się w „związku”, jak szara gęś, rządzą — zamiast wskazywać ludowi robocemu na jego nędzę i biedę, na zdzierstwo panów, ciągiem gadają o niebie i ziemi, straszą socjalistami i nakazują posłuszeństwo panom. Gdyby to jednak rzecz szła nie o ulżenie w pracy robotnikom, ale o powiększenie księżowskich dochodów, toby napewno panowie z zarządu „Związku daremnej pomocy” potrafilo obojętność ludu górnośląskiego przełamać i napewno zebrałoby oni nie 600 ale 6000 podpisów. — Niech więc „Praca” nie zwala odpowiedzialności na lud roboczy. Że nie udało się w sprawie „święcenia Niedzieli i świąt” zrobić — to jedynie wina zarządu i do tego wina podwójna: po pierwsze, i co najważniejsze, iż nie nauczył on ludu roboczego, któremu przez tyle lat przewodził, dbać o swe interesy, a po drugie, iż sam zbyt obojętnie wziął się do tej sprawy. Obojętność ta zarządu „związku” zrodziła obojętność wśród ludu górnośląskiego.

Druga sprawa, o którem sprawozdanie mówi, to sprawa inwalidzkich kas hutników, cynkowych i t. d. I w tym wypadku nie zostało osiągniętem. Zarząd wysłał do ministra handlu obszerną petycję, dostał co prawda odpowiedź, przynajmniej mu rację. Lecz odpowiedź ta — to tylko obietnica. A wiadomo, co o tem stare polskie przysłowie mówi: „Obietnica — cacanka, a głupiemu radość”. My robotnicy górnośląscy nie jesteśmy głupcami, więc też nie możemy się z obietnic jeno radować.

Trzecia sprawa, z powodu której zarząd nie znajduje dość słów dla wychwalania samego siebie — to sprawa traktatu handlowego. Pisze on, iż dzięki jego staraniom udało się w parlamencie przeprowadzić traktat handlowy z Rosją, przez co ceny zboża się zmniejszyły i chleb staniał. Doprawdy samochwalstwo to przypomina ową bajkę o osle, na którym wieźli krzyż do miejsca, gdzie miał być postawiony. Ludzie, przechodząc drogą, zdejmowali czapki przed krzyżem, a głupi osieł myślał, że to jemu się ludzie kłaniają i pysznił się z okazanych mu honorów. Tak samo i „związek daremnej pomocy”. Traktat handlowy z Rosją przeszedł głównie dzięki staraniom socjalistów i wolnomyślnych. Wszyscy wtedy mówili o setkach zgromadzeń socjalistycznych, na których domagano się zniżki cel zbożowych, ale żaden z posłów w parlamencie nie wspomniął ani słówkiem o „związku bytomskim”, ani też o jego zarządzie, jak gdyby całkiem on nie istniał. A dzisiaj zarząd tem pyszni się i myśli, że głównie dzięki jego staraniom chleb staniał. O głupi osieł z bajki — jakiś ty głupi!

Co jednak najgorszego, to zostawił zarząd w swem sprawozdaniu na sam koniec. Z rachunków, przytoczonych rok ostatni, okazuje się, że rozchodu miał związek 9109 marek. Z tego poszło dla panów z zarządu, dla sekretarzy, dla zastępcy przewodniczącego, dla głównego kasyera, dla zastępców — aż 5204 marek, na potrzeby kancelaryjne — 1141 marek, a na zapomogi dla członków związku tylko 1989 marek, na urządzanie zaś zebrał i zgromadzeń 773 marek.

Bracia Górnoślązacy! Po to, by otrzymać 1969 marek zapomóg, trza wam było wydać 6345 m. Za każdy więc otrzymany fenyg zapomogi musieliście dać 6 fenygów. Ładna to pomoc, co tak drogo kosztuje. Toć i najgorszy żyd, lichwiarz, nie zedrze większego procentu!

Cóż więc nareszcie dobrego zrobił ten „związek wzajemnej pomocy”?

W statutach stoi, iż pierwszym zadaniem jego jest udzielanie rad członkom. Jak te rady były udzielane — to widać z tego, jak się dobrze ludowi górnośląskiemu powodzi. Bieda ino coraz gorsza i gorsza!

Drugim zadaniem ma być udzielanie zapomóg. Jak te zapomogi drogo wyszły — tośmy też już widzieli. Zamiast pomocy otrzymać od „związku” został tylko lud roboczy w najobrzydliwszy sposób z ostatniego grosza obdarty.

Trzecim obowiązkiem ma być załatwienie spraw robotniczych, które dla całego stanu robotniczego. Tymczasem „związek daremnej pomocy” tak je załatwiał, iż żadnej mu się załatwić nie udało.

* **Podłość czy głupota?** „Katolik” w złości swej na lud roboczy z Zaborza, za to, iż tak poznał się już na farbowanych lisach, takie bzdurstwa wygaduje, że aż niewiedomo czemu, czy głupocie, czy też podłości jego, się dziwić. Bo to, co „Katolik” plecie, jest i głupie i podle zarazem.

Sługus ten kapitalistyczny woła do robotników, że w Zaborzu po to się tyle zgromadzeń, urządzi, żeby się przewodzący zaborscy lepiej mieli! „Katolik” wie bardzo dobrze, że to nie prawda! „Katolik” przez lat 25 okłamywał, oszukiwał i oglupiał lud górnośląski. Dziś my, socjaliści, chcemy poprawić to, co „Katolik” przez tyle lat popsuł. Dziś my, robotnicy socjalistyczni, chcemy nauczyć się samym myśleć o naszych interesach, samym radzić o naszych sprawach, chcemy nauczyć się organizować dla naszej robotniczej korzyści, a nie, jak to w przód było, dla pańskiej służby, chcemy wreszcie nauczyć się walczyć o należne nam prawa. Dla tego to musimy jak najczęściej się zbierać, jak najczęściej wspólnie obradować, abyśmy jak najprędzej z pokornych niewolników na samodzielnych mężów się wyrobili. Dla tego muszą się jak najczęściej wiece robotnicze u nas odbywać. — „Katolik” wie i rozumie to wszystko. A że inaczej mówi — to dowód jego podłości.

Jednego kłamstwa było zamało „Katolikowi”; musiał on jeszcze do pierwszego drugie dodać. Kłameca ten wmawia w swych czytelników, że agitatorzy zaborscy nie chcą pracować, że żyją oni na koszt robotnicy. Cóż to, czy „Katolik” posiada tak krótką pamięć, iż zapomniał już o tem, iż delegaci zaborscy zaraz po powrocie z Berlina zostali wydalen z pracy? Agitatorzy zaborscy chętnie by pracowali w hutach lub kopalniach, jak i wpródy! Szukali oni usilnie dla siebie zajęcia! Ale zdziercy i wyzyskiwacze nasi, panowie i fabrykanci, co jeno o pogrzebieniu robotnika myśla, odebrali towarzystom naszym zarobek. Dla tego, że delegaci opowiedzieli całemu światu, jaka u nas nędza, jaka niewola na Górnym Śląsku panuje, za to, iż upominali się oni dla nas sprawiedliwości — za to zostali oni wydalen z pracy. I niech „Katolik” nie udaje nie wiedzącego! W tej niesprawiedliwości w tej krzywdzie wyrażonej naszym delegatom, napewno „Katolik” maczał rękę, napewno on to pierwszy doradzał panom pozbawić ich zarobku, myśląc, że nas tem nastraszy.

Lecz my się nie ulękniemy, bo lepiej jest najsrozsze prześladowania przez czas jakiś cierpieć, niż życie całe, jak bezrozumne bydlę, w jarzmie chodzić.

Nie damy się też od tego odłączyć, ażeby towarzyszy naszych, którzy dla sprawy robotniczej nacierpieli, którzy za to, iż się za krzywdy nasze ujeli, na prześladowania; są wystawieni o ile możności wspomagać.

Być może, iż moralność katolicka na tem polega, by przyjaciela i obrońcę swego w nieszczęściu opuszczać. My jednak, socjaliści, robotnicy, inną mamy moralność: „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich”.

Bodaj iż nasza moralność jest bliższą nauki Chrystusa.

* **W Łabiszynie** zeszłej soboty wybuchł ogromny pożar, gdzie się spaliła kobieta z trojga dziećmi, 18-letnią córką i synami liczącymi 16 i 14 lat.

* **Jako haniebny oszczerca** objawił się znów po tyle już kroczy, ten nikczemny zdrajca i pismak „Orędownika“! Píše on w swojej ścierze z 10 Sierpnia: Polscy socjaliści gwałtem narzucają ludowi socjalizm. Takie same zajścia, jakie zrobili socjaliści w Pniakach, chciał wywołać Nikulski na Kujawach i w Mogilnie. Hodził on z wiecu na wiec i prowokował masy wyborców (!). Policja powinna w większej sile przeciw nim występować!

Tak oto między wielu innymi kłamstwami pisze ta fałszywa istota co to ani w Boga — ani diabła nie wierzy, tylko w policję i który to śmie występować jako przedstawiciel ludu.

Zdrajco! pytamy cię, któż to jest ten, co prowokuje?

Któż to wołał na Zielonym Placu: Dalej na wiec do Lamberta i nie dajmy się?

I któż to te burdy i zakłócenia wywoływał na wiecach w Poznaniu i Kujawach, jeżeli nie ty oszczerco i tobie równi.

Czyż to były wiece wzorem porządku, zgody i jedności, jeżeli nie socjalistów?

A gdzie ty oszczerco wpadłeś, to wywołałeś piekła, niezgody, burdy i bijatyki!

Zdrajco! powtarzamy jeszcze raz; twoje postępowanie jest godne złodzieja, który kradnie, a obwinia niewinnych i woła policję.

Napróżno twoja ucieczka pod pikelhaube i napróżno wdychanie do Czartoryskich, Wicherkiewiczów i im podobnych.

Socjaliści zwalczali Bismarków i całe legiony szpiclów. Z naszej powodzi, która teraz oblewa i użyznia polskie ziemie, już ciebie policja nie wyratuje. T. G.

* **Filie związku górniczego w Zaborzu** rozwiązała policja i to dla tego, iż mają zaufania, czy też kasyer, kolidował z innym związkiem w celu porozumienia się założenia wydziału wzajemnej pomocy dla członków będących bez pracy, lub innych prześladowanych.

Policja dopatrzyła się w tem przekroczenia § 8b, który nie pozwala wchodzić w związek jednej organizacji z drugą.

O ile nam jest wiadomem, dotyczy się ten § 8b tylko stowarzyszeń politycznych. Związki górnicze na Śląsku, o których mowa, niemają nic z polityką do czynienia, a zatem też nic z tym paragrafem.

Ta skroś policji przysłuży się nie mało socyalistom, gdyż niejeden obojętny robotnik zrozumie te machinacje i stanie po stronie swoich braci, po stronie prześladowanych.

* **Największa kopalnia węgla w Polsce**, nazwiskiem Paryż a należąca do francusko-włoskiego banku w Dąbrowie, spaliła się przed tygodniem. Z robotników, których tam około 1500 pracowało, żaden nie został uszkodzony. Ogień powstał, jak pisze „Kuryer“, u góry; wtenczas będący na dole robotnicy mieli czas się ratować. Podług gazet niemieckich to jeszcze nie pewno, czy wszyscy robotnicy wyratowani lub nie. Donoszą one także, iż wewnątrz jeszcze się pali.

* **Pogrzeby bezpłatne** uchwaliła główna rada związkowa zaprowadzić w kantonie Neuenburg, w Szwajcarii. Odtąd nie będą krewni lub znajomi swoich zmarłych chować, tylko gminy. Palenie trupów może także nastąpić, lecz tylko na wniosek i za opłaceniem kosztów. Wiadomość ta nie podaje, ale się domyślamy, że teraz będą wszyscy równo chowani, nie tak jak u nas w Polsce, gdzie bogaczy chowają z niewysławioną pompą, biedaków zaś na taczakach do dołu wywożą.

* Jak oddziały na robotników strzelanie żandarmów i zabicie tylu ludzi w Polskiej Ostrawie, dowodzi olbrzymi ruch, jaki tam odtąd powstał.

Gazeta górnicza „Odborne Listy“, która przedtem miała ledwie 3000 abonentów, od czasu tego morderstwa aż dotąd wzrosła ich liczba na 9000.

Tak sama rzecz się ma z organizacjami, które do czasu zamachu ledwie żyły. Odtąd nie mogą one nadążyć drukować „karteczek legitymacyjnych“ dla członków.

W polskiej Litynie na Śląsku austriackim odbywały się w Sobotę i Niedzielę 22 Lipca zgromadzenia filii stowarzyszenia zawodowego górników i hutników dla Moraw i Śląska pod tytułem „Prokop“. Do sali pomieściło się ledwie 1½ tysiąca, w około zaś stało przeszło 5000 robotników, którzy choć nie nie słyszeli, to przynajmniej widzieli przez okna mówców Czingera (czech) redaktora „Odbornych Listów“, Zygmunta Łojasiewicza i dra. Lasera, polskich towarzyszy z Krakowa. Prelegenci przywieźli z sobą 1000 kart legitymacyjnych, tymczasem 5000 zebranych oświadczyło się być członkami.

Sekretarze nie mogli podolać tej olbrzymiej pracy w zapisywaniu członków i około 4000 musiało zaczekać do następnej niedzieli.

Większa część górników w okręgu ostrawsko-karwińskim jest narodowości polskiej i tylko ich zapalowi do sprawy przypisać można, że słuchają dla nich niezrozumiałych referatów czeskich i czytają „Odborne Listy“. Słowa polskich referentów oddziaływały na nich jak iskra elektryczna.

Z całej fizygnomii tych zebranych można liczyć na olbrzymi rozwój wśród górników. Tymczasem dla polskich robotników będzie służył nasz bratni organ „Naprzód“ z Krakowa i to do czasu, aż na swój własny się zdobędą.

Ten ruch powinien być wzorem dla pruskich żandarmów na Śląsku z jednej strony, z drugiej zaś dla naszych towarzyszy, żeby ani jeden nie pozostał bez organizacji.

Z Arno Holza.

Księżyc w poddasza patrzy szyby,
Do izby zimny wiatr się wdziera,
Cicho na białem swem posłaniu
Zosienka leży i — umiera.
Matka przez noc zimową całą
Płacze, czekając tęsknie świtu —
Pan doktor „czasu ma za mało“,
Aptekarz nie chce dać kredytu.

Zimowej nocy skrzą się gwiazdy,
Na nędzę patrzą naszej ziemi, —
O porzód, matko, żal napróżny,
O nie płacz łzami gorącymi.
Lepiej twej córce będzie w grobie,
Nie będzie szyła późną nocą,
A kiedy wróć wiosny blaski,
Mogilkę cichą jej ozłocą.

O lepiej będzie! pereł cnoty
Nędza w łachmanach nie ukrywa,
Bo losem nędzy tu jest hańba,
A hańby końcem — szpital bywa.
Bo wielkie miasto jest potworem,
Co przesiało krwią i przesiało łzami —
Biada, gdy w serce on dziewicze
Chciwymi wpije się szponami.

Lecz cóż to? słyhać jęk przeciągły,
A potem dziki ryk rozpaczny...
Ha cóż? przywyknąć trzeba przecie,
Mniej jednym życiem — cóż to znaczy?
Stolarz przyniesie trumnę małą —
I pójdzie w bieli biedne dziecię,
By w ciszy śmierci mieć ochronę
Przed czarną dolą na tym świecie...

Z niem. przeł. F. P.

OD REDAKCYI.

Towarzyszom z Paulsdorfu, Bieszowic, Stambmy i Huty Antonii, którzy się podpisali pod korespondencją z Paulsdorfu, a dotyczącą Franciszka Zimbalę, oberzysty w Paulsdorfe, odpowiadamy, że jej w tej formie umieścić nie możemy. Przecież nie można żądać od nieświadomego człowieka jakiegokolwiek przekonania politycznego, a najmniej socjalistycznego. Socjalizm opiera się tylko na wiedzy, na nauce, a takowej niemógł przecież dotąd nabyć pan Zymbol. A że on odgraża każdego gościa socjalistę kopnąć nogą w krok i zaraz go uśmiercić, albo że jako były żełnik z nożem się umie obchodzić, albo takowym się szczyt czy też odgrażał, to jest najlepszy środek: niechodź do lokalu takiego człowieka, który nas nie nawidzi i gdzie nasze życie jest niebezpieczne. To powinien każdy towarzysz sobie wziąć do serca i tylko tam przestawać, tam kupować, gdzie jest mile widziany.

Towarzysze! Robotnicy! Nie pijcie bojkotowanego piwa!

Zwolnione od bojkotu browarnie, których piwa jedynie tylko robotnicy używać powinni, są następujące:

Browarnia Karlsberg, Friedrich Reichenkron, Charlottenburg.

Browarnia Wilhelmshöhe, E. Lehmann, Berlin.

Radeberger Exportbrauerei (Pichelsdorf).

Münchener Brauhaus, Act.-Ges., Berlin.

Süddeutsche Brauerei, Karol Kintz i. Sp., Berlin.

Browarnia Müggelschlösschen, Friedrichshagen.

Nordstern-Brauerei, Berlin.

Browarnia w Wusterhausen.

Exportbrauerei Rathenow.

Schlossbrauerei, Fürstenwalde.

Bürgerliches Brauhaus, Frankfurt n. O.

Gustav Spiekermann, Weberstr. 66. Skład

piwa z browarni Luckenwalde.

Phönix-Brauerei, C. Radon, Lichterfelde.

Browarnia Jagdschlösschen, Eberswalde. Skład

Edm. Renter, Swinemünderstr. 45.

Browarnia Tiwoli, Strausberg. Skład Stabernack, Mühlenstr.

Bürgerliches Brauhaus, Hamburg-Eilbeck.

Browarnia Brandenburg.

O g ł o s z e n i a.

Riksdorf.

Posiedzenie klubu dyskusyjnego

„JAROSŁAW DĄBROWSKI“

odbędzie się

w Niedzielę dnia 19-go Sierpnia r. b.

o godzinie 5 po południu

w lokalu p. M. Hoffmanna, przy Prinz-Handjerystr. Nr. 60 (tylna sala, wchód z lokalu).

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Posiedzenie

Towarzystwa Socyalistów Polskich
w Berlinie

odbędzie się

w Środę dnia 22-go Sierpnia r. b.

wieczorem o godzinie 8

w lokalu p. Dieffenbach Alte Jacobstr. 68
(naprzeciw Feuersteina.)

Porządek dzienny:

1. Odczyt. — 2. Dyskusja. — 3. Wolne wnioski.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Wiec publiczny socyalistów polskich w Berlinie

odbędzie się

w Poniedziałek dnia 27-go Sierpnia b. r.

o godzinie 1/29-tej wieczorem

na sali p. Palacza, Raupachstr. Nr. 6.

Porządek dzienny:

1. Wykład. 2. Dyskusja. 3. Wolne wnioski.

O liczny udział uprasza

Komisja agitacyjna.

Kółko samokształcenia polskich robotników „Postęp“ w Bremen

odbywa swe posiedzenia co niedzielę w lokalu p. Szefera, Nordstr. Zarazem powyżej wymienione kółko uprasza towarzyszy i przyjaciół nauki o nadesłanie zbytnich ale stosownych książek. Adresować należy do męża zaufania S. Karwik, Bremen, Bogenstr. 32.

Restauracya Antoniego Czecha Uhlbremerstr. 5, Bremen

poleca się łaskawym względem publiczności.
Doskonałe piwo, wyborne potrawy i wszelkie pisma robotnicze są do użytku.

RESTAURACYA ✠ Marcina Zawadzkiego ✠ Gr. Johanistr. 46 w Bremen

poleca się łaskawym względem publiczności.
Doskonałe piwo, wyborne potrawy i wszelkie pisma robotnicze są do użytku.

RESTAURACYA SIEJAKA Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr.

poleca się łaskawym względem Publiczności.